

Musical "1989" w Teatrze im. Słowackiego: Zróbcie dym, zróbcie szum, niech się Polska obudzi!

TEATR IM. SŁOWACKIEGO 22.11.2022, 07:05



3 ZDJĘCIA

• Od lewej: Magdalena Osińska (Gaja Kuroń), M (Krystyna Frasyniuk) i Karolina Kazon (Danuta Szekspirowska) (Fot. Bartek Barczyk / Gdańskie Teatr Sł...)

Małgorzata Skowrońska



4 CZERWCA 1989
GDAŃSK
GDAŃSKI TEATR
SZEKSPIROWSKI
KRAKÓW
MUSICAL
SOLIDARNOŚĆ
TEATR IM.
SŁOWACKIEGO

Po "Dziadach", które okazały się bolesną diagnozą polskości, przyszedł czas na pozytywny mit. Teatr im. Słowackiego w Krakowie poważył się na rzecz, która miała małe szanse na to, by się udać. Ryzyko się opłaciło, a musical o przełomowym 1989 roku dla widzów jest emocjonalnym rollercoasterem, ale też okazją do prawdziwego świętowania polskości.

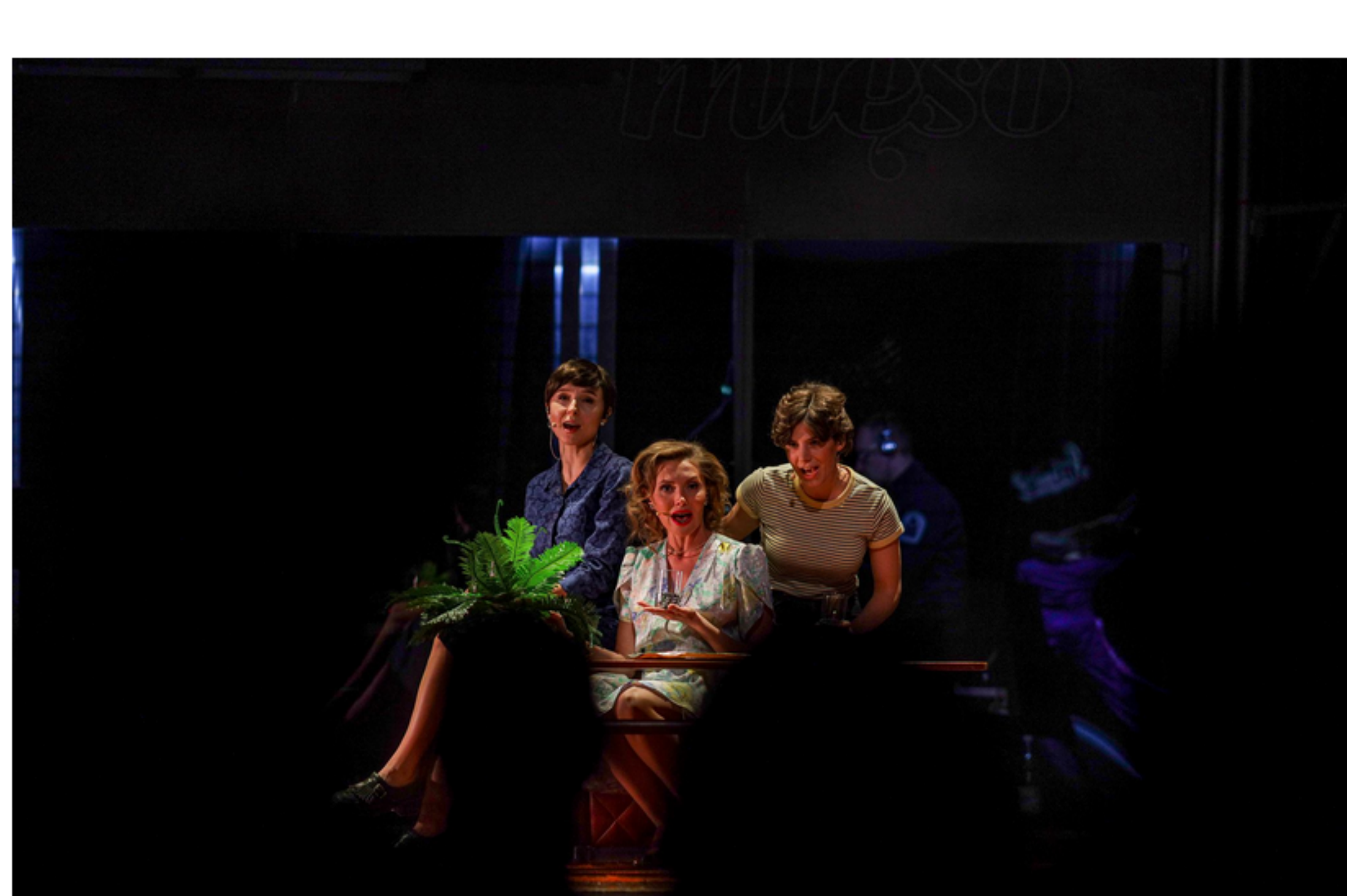
"Czy możemy mieć wreszcie pozytywny mit? Historię, która dobrze się kończy? Bicie serc pod nowy, pozytywny bit? Jakiś hit, co nas nie podzieli, lecz połączy" - rapują na scenie aktorzy "1989", spektaklu, który Kraków dopiero obejrzy na początku grudnia, choć to produkcja Teatru im. Słowackiego.

Musical wyreżyserowany przez Katarzynę Szyngierę miał swoją premierę w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim 19 listopada. Data nie jest przypadkowa. Dokładnie rok wcześniej po raz pierwszy zobaczyliśmy "Dziady" Mai Kleczewskiej - spektakl, w którym władza zobaczyła siebie i sypnęła karami: od próby odwołania dyrektora Krzysztofa Głuchowskiego (to już ok. 280. dzień tej absurdałnej procedury), po przyblokowanie rozmów o przemianowaniu teatru na scenę narodową i blokadę funduszy na nowe realizacje. To właśnie kwestie finansowe zdecydowały, że teatr musiał poszukać wsparcia na premiery. Znalazł je w Gdańsku.

REKLAMA

Kobięca Solidarność

Władysław Frasyniuk na wieść o tym, że młoda ekipa twórców pod egidą Teatru im. Słowackiego chce opowiedzieć historię przełomu muzycznie, nie mógł uwierzyć, że to jest możliwe. Mówił, że już stracił nadzieję, a jedynym, który bez blokad mógłby zająć się opowieścią o "Solidarności", jest... Tarantino. Uwierzył jednak w ten projekt. Podobnie jak Bogdan Borusewicz, Lech i Danuta Wałęsowie, Henryka Krzywonos. Część bohaterów dawnej opozycji musicalowo przedstawioną historię już widziała. Pierwsze reakcje?



• Spektakl '1989', Gdański Teatr Szekspirowski, Teatr im. Słowackiego w Krakowie Fot. Michał Ryniak / Agencja Wyborcza.pl

Henryka Krzywonos: - Nie wiem, jak to opisać, więc powiem, że musicie to zobaczyć! Byłam wzruszona i dumna, że młodzi Polacy nie dają się propagandzie i znają prawdziwą historię Polski. A artystycznie? Genialne! Nie spodziewałam się, że tak mi się rapowany musical spodoba. Gratulacje dla twórców i aktorów tego dzieła. Dominice Feiglewicz, która mnie zagrała, bardzo serdecznie podziękowałam po spektaklu.

Opozycjonistka, która zatrzymała gdańskie tramwaje podczas strajków w sierpniu 1980 r., przyznała, że scena, gdy esbecja bije ciężarną, to powrót do jej osobistej traumatycznej historii - po tej bandyckiej napaści poroniła.

Danuta Wałęsa, wokół postaci której twórcy "1989" zbudowali spektakl (gra ją w wielkim stylu Karolina Kazon), też nie kryła wzruszenia po premierze. - To wszystko było takie prawdziwe - komentowała. Jej opowieść o tym, co czuła, gdy odbierała Pokojową Nagrodę Nobla - jak twierdzą twórcy scenariusza - stała się w zasadzie bez większych przeróbek musicalową piosenką. Na premierze ta scena wywołała zasłużoną owację publiczności - podwójną, z jednej strony dla aktorów, z drugiej dla siedzącej na widowni Danuty Wałęsowej.

REKLAMA

Na widowni nie było Krystyny Frasyniuk, a jej historia to jeden z ważniejszych wątków w tym musicalu. To ona zapłaciła ogromną osobistą cenę za opozycyjną działalność (scena z próbą samobójczą jest jedną z tych, które wywołują w widzach graniczne emocje - Krystynę gra przejmująco Katarzyna Zawiślak-Dolny). Ta rola to hołd, jaki oddają jej twórcy spektaklu, wszystkim żonom i partnerkom opozycjonistów, poddanych ogromnej presji.

- Przywracamy w tym spektaklu historię połowy tych 10 milionów ludzi "Solidarności". Przecież rola kobiet w tamtych czasach nie ograniczała się do robienia kanapek z serem - komentuje Krzysztof Głuchowski.

Wielkie i małe historie rapem napisane

I dodaje: Po "Dziadach" chcieliśmy pokazać Polakom pozytywny mit. Coś, co wzmacnia tożsamość i pozwala poczuć dumę. Jesteśmy specjalistami od nurzenia się w wampirycznych sposobach czczenia historii porażek. Kiedyś jednak trzeba wyjść z tego zakłętego kręgu. Dlatego oddaliśmy tę historię w ręce młodych ludzi. Trzeba spojrzeć na wielki sukces, jakim był 4 czerwca 1989 ich oczami.

REKLAMA

Głuchowskiemu i jego ekipie udało się namówić do muzycznej współpracy przy tak trudnym i rapowym przedsięwzięciu Andrzeja "Webbera" Mikosza czy Patryka "Bobera" Boberka, Antoniego Sztabę i Adama "Łonę" Zielińskiego, a także zespół towarzyszący aktorom na scenie (Piotr Bolanowski, Jan Kusek, Jarosław Pakuszyński, Wojciech Długosz). Efekt? Wiele z piosenek, które widz ma okazję usłyszeć, to rymy i bity z ogromną szansą na długie muzyczne życie. Jeśli powstanie z nich płyta, a takie plany mają twórcy, zrobi sporo zamieszania.

Jak opowiedzieć wielką historię "Solidarności"? Najprościej, jak się da, czyli przez codzienność. I ta codzienność PRL-u z brzydotą, traumami, ale też groteską, w musicalu mocno wybrzmiewa. A razem z nią historia zmian politycznych - jak mówią Szyngiera, Napiórkowski i Wlekły. Tak naprawdę to jednak historia Gajki, Danusi, Krysi, Jacka, Lecha i Władka.

Głuchowski: - Wolność nie jest raz na zawsze dana. A dziś ją oddajemy, boimy się. Musimy się wreszcie obudzić i cieszyć z dokonania ludzi, którzy stworzyli historię "Solidarności". Rapujmy razem "Zróbcie dym, zróbcie szum; Niech się Polska obudzi; Nie zostawiamy w tyle swoich ludzi". I przypomnijmy sobie, czym jest prawdziwa solidarność. Ze sceny rapuje o tym Jacek Kuroń [przyp. red. - w tej roli Marcin Czarnik]. "Dajcie mi chwilę, to wam wytłumaczę, co 'Solidarność' właściwie znaczy; Dla mnie to znaczy patrzeć inaczej, w ludziach zobaczyć braci".

REKLAMA

